

Crowdfunding - czy finansowanie społecznościowe ma sens?

Masz pomysł na ciekawe przedsięwzięcie, ale nie masz na to funduszy? Sponsor lub kredyt nie są rozwiązaniami dla Ciebie? Jest jeszcze jeden sposób, który w ostatnich latach zyskał ogromną popularność – crowdfunding, czyli finansowanie społecznościowe. O crowdfundingu i jego zaletach opowiada Marcin Maliszewski, prezes marki blinkee.city, która jako pierwsza będzie w Polsce zbierać kapitał za pomocą platformy FundedByMe oraz Maciej Gajewski, CEO FundedByMe, czyli platformy crowdfundingu udziałowego o szwedzkich korzeniach, która od niedawna działa w Polsce.

Crowdfunding zawdzięcza swoją popularność prostocie mechanizmu oraz możliwości wspierania wielkich przedsięwzięć przy jednoczesnym zachowaniu minimalnych kosztów. Na platformach zajmujących się zbiórkami społecznościowymi można znaleźć przekrój przez wszystkie branże i udzielić wsparcia zarówno drobnym działalnościom artystycznym, jak i poważnym przedsięwzięciom biznesowym, prowadzonym na wielką skalę.

Wsparcie niejedno ma imię, czyli jakie są rodzaje zbiórek społecznościowych

Wraz ze wzrostem popularności zjawiska crowdfundingu mnożą się także jego odmiany, ale do najbardziej znanych należą dwie – zbiórka oparta na benefitach (reward based) i zbiórka udziałowa (equity based), czyli polegająca na otrzymaniu przez inwestora udziałów w przedsięwzięciu, jakie sponsoruje. Wyróżnić można jeszcze trzeci rodzaj, który przeznaczony jest dla działających już na rynku spółek, nie wykazujących jednak chęci sprzedaży pewnej puli udziałów – to tzw. crowdfunding dłużny (loan based), w którym inwestorzy udzielają spółce zwrotnego kredytu. – *Zbiórka oparta na benefitach sprawdza się najlepiej przy projektach artystycznych, np. muzycznych, kiedy inwestorami są fani. W zamian za wsparcie oferuje się najczęściej coś unikalnego, np. możliwość otrzymania niepublikowanych utworów. Zresztą sama idea crowdfundingu wzięta się właśnie od branży muzycznej. W latach 90. zespół Marillion zwrócił się do fanów o pomoc finansową na rzecz wyprodukowania kolejnej płyty. Inicjatywa powiodła się i tak zespół wydał nie tylko ten, ale także kolejne albumy, zachowując przy tym całkowitą niezależność od wytwórni czy innych podmiotów, które mogłyby chcieć wpływać na ich twórczość. Zbiórka udziałowa dotyczy zwykle większych firm, które chcą zebrać fundusze na rozwój i tym samym oddać w ręce wpłacających pewną część udziałów w firmie. Ten model jest w Polsce jeszcze mało spopularyzowany, ale to może się szybko zmienić. FundedByMe lada dzień startuje z pierwszą polską kampanią – dla blinkee.city – mówi Maciej Gajewski. – Dzięki wsparciu inwestorów chcemy zagospodarować dziewiczy, skandynawski rynek scooter sharingu – dodaje Marcin Maliszewski.*

Dlaczego warto inwestować w crowdfunding?

Crowdfunding udziałowy dla inwestorów to szansa na zaangażowanie się w tworzenie dużego biznesu, przy jednoczesnym zachowaniu minimum formalności. Aby dokonać wpłaty należy zalogować się na platformie crowdfundingowej i zrobić przelew na kwotę, którą sami ustalimy, biorąc jednak pod uwagę przedział wyznaczony przez interesującą nas spółkę. Tym samym stajemy się inwestorami, którzy od tej pory są w posiadaniu puli udziałów. – *To idea bazująca na zasadzie wzajemnej pomocy i łączenia sił, w której na końcu każdy z inwestorów staje się właścicielem części biznesu. Jednocześnie wolne jest to od wszelkich zawiłych spraw administracyjnych, które często zniechęcają do działań biznesowych* – tłumaczy Marcin Maliszewski. Dla właścicieli spółki crowdfunding to z kolei sposób na pozyskanie nakładów finansowych bez kredytu, a więc możliwość prowadzenia dalszego rozwoju bez zbędnych obciążeń. To, o co trzeba zadbać, to dobra kampania crowdfundingowa, która zainteresuje potencjalnych inwestorów i skłoni ich do wsparcia naszego biznesu. – *W FundedByMe firmy zawsze mogą liczyć na radę i nasze doświadczenie. Do tej pory na różnych rynkach krajowych udało nam się przeprowadzić z sukcesem prawie 470 kampanii crowdfundingowych. Polska to kolejny kraj, w którym chcemy przeprowadzać zbiórki społecznościowe. Zaczniemy od polskiego prekursora usługi wypożyczania skuterów elektrycznych, który chce teraz zaistnieć w Skandynawii* – mówi Maciej Gajewski. Jaki plan na swoją szwedzką ekspansję ma marka blinkee.city?

blinkee.city chce podbić Skandynawię

Firma została założona przez trzech przedsiębiorców: braci Marcina i Pawła Maliszewskich oraz ich przyjaciela, Kamila Klepackiego. – *Ciągnęło nas do własnego biznesu, a poza tym wszyscy byliśmy entuzjastami elektrycznych pojazdów. Łącząc te dwie sprawy, zdecydowaliśmy się na stworzenie marki blinkee.city, która będzie dawała mieszkańcom zatłoczonych miast szansę na szybkie przemieszczanie się w razie potrzeby* – wspomina Maliszewski. Skutery stoją na ulicy, w miejscach, gdzie pozostawił je poprzedni użytkownik – nie trzeba szukać specjalnych parkingów czy garaży, by skorzystać z jazdy. Cała obsługa odbywa się za pomocą darmowej aplikacji – to w niej odnajdujemy na mapie najbliższą maszynę, uruchamiamy ją i płacimy za przejazd. Warto wspomnieć, że zarówno sama aplikacja, jak i elektronika w skuterach to w 100 proc. efekt pracy właścicieli, którzy sami wszystko zaprojektowali, a nawet składali pierwsze modele we własnym domu. W Polsce pomysł spotkał się z wielkim entuzjazmem użytkowników, w Walencji, Splicie i Budapeszcie – również. W globalnej flocie blinkee.city jeździ obecnie ok. 1000 maszyn. – *Pierwsze kroki w zagranicznej ekspansji mamy już za sobą, ale wciąż chcemy więcej. Stąd pomysł na Skandynawię, która jest terenem nietkniętym, jeśli chodzi o usługę wypożyczania skuterów. W przyszłości chcielibyśmy stworzyć tam cały ekosystem elektrycznego transportu. Do tego jednak potrzebny jest kapitał na start, dlatego zdecydowaliśmy się na kampanię crowdfundingową, która nie tylko pozwala pozyskać fundusze, ale także przyczynia się do promocji marki i jej działalności. To wszystko procentuje w kolejnych*

etapach rozwoju – mówi Marcin Maliszewski. blinkee.city ma do oddania w ręce inwestorów od 11 proc. udziałów szwedzkiej spółki. Jakiego rzędu kwotę chcą uzyskać? – 200 tys. euro to kapitał jaki potrzebujemy, by wystartować z pełną mocą w Szwecji – tłumaczy Maliszewski. – Według wstępnych założeń potrzeba ok. 100 – 150 inwestorów, żeby to osiągnąć. Nasze doświadczenie pokazuje, że zakładany cel jest jak najbardziej osiągalny – dodaje Maciej Gajewski.

Historia crowdfundingu pokazuje, że w ten sposób powstał już niejeden gigant biznesowy. Wystarczy wspomnieć choćby pierwsze na rynku smartwatche, czy polski sukces Biblii audio, na której zrealizowanie zebrano przeszło 850 tys. zł. FundedByMe, które teraz wesprze polską markę skuterów elektrycznych, ma już na swoim koncie sukces w branży elektromobilności – za pomocą platformy swój projekt mogła zrealizować firma Uniti, oferująca kompaktowy, miejski samochód elektryczny, który już w 2019 roku powinien trafić do sprzedaży. Teraz od polskich inwestorów będzie zależało, czy przyszły rok będzie należał także do skuterów blinkee.city w wydaniu skandynawskim.

KONTAKT DLA MEDIÓW:

Małgorzata Grzegolec

Biuro prasowe blinkee.city

m.grzegolec@synertime.pl

tel.: 664-904-605